



Edward Paszkowski.

K R Z E M I E N I E C.

Prastary to gród wołyński, pierwocinami swemi zamierzchej przeszłości sięgający, do czasów rebelji Chmielnickiego obronny i ruchliwy, potem znakomitą i zasłużoną nie tylko wobec kresów ruskich szkołą licealną Czackiego wstawiony. Dzisiaj po strasznych przejściach bolszewicko-ukraińskiej zawieruchy cicho tam i pusto, lecz spokojnie. Miasto pod opieką zbrojącą Rzeczypospolitej przeszło i na lepsze jutro i na słuszny a zasłużony rewolucyjny hierarchiczny, od której ongi liceum zależało, w uniwersyteckie Wilno, bo tam już wrócił czas dobry i uczelnia wileńska znowu żyje.

Kamieniec leży w czarownej dolinie, wieńcem gór opasanej, z których najwyższa, górą królowej Bony zwana, dźwiga na swym szczycie szczyt murów obronnych krzemienieckiego zamku, a inne, jak Czercza, Boża, Wołowa, Krzyżowa, Wiśniowiecka, stanowią odprysk pasma gór Miodoborskich, biegnących z nad brzegów rzeki Smotrycza na Podolu w kierunku północno-zachodnim

aż na Wołyn, aby już w Galicji w okolicach Podhorzec i Oleska połączyć się z odnogami Karpat.

Podobno ku końcowi XI-go stulecia był Krzemieniec we władaniu Mokosiejów Denisków, którzy go dobrowolnie Bolesławowi Śmiałemu oddali. A że w czasie zawieruchy Rurykowiczów już był grodem zbrojnym, świadczy o tem fakt, że w 1240 roku hordy Batyja, zburzywszy Kijów, Kamieniec, Halicz i Włodzimierz, odstąpiły bez powodzenia od Krzemieńca. Od połowy XIV stulecia aż do chwili rozbiorów Krzemieniec prawie bez przerwy we władaniu Korony pozostaje. Oddając miasto i zamek w posiadanie ks. Janusza, biskupa wileńskiego, Zygmunt I-szy zastrzega przywilejem z r. 1538-go, aby miasto rządziło się prawem magdeburskiem z apelacją do Lwowa, a wkrótce potem oddaje miasto i starostwo królowej Bonie, która szeregiem przywilejów z lat 1539, 42 i 46-go nadała Krzemieńcowi wiele swobód i wogóle otaczała go nader troskliwą opieką. Miłościwie odnoszą

się do miasta i królowie Zygmunt August, Batory i Zygmunt III-ci, opatrując zamek i wspierając handel. W roku 1638 powstaje tu ruska cyryliczna drukarnia, w której jako pierwsza książka wychodzi „Gramatyka albo piśmienica języka słowiańskiego“.

Od rebelii ukraińskiej za czasów Jana Kazimierza poczyną się datować upadek Krzemienia, jako grodu obronnego. Po zwycięstwie korsuńskim sławny Krzywonos zajął w 1648 roku ze swą groźną hordą miasto, zamek zburzył, miasto i okolice złupił, zaś akta obywatelskie w studnię rzucił, działając, jako praojciec bolszewicko-hajdamackiej tłuszczy, która dziś na oczach naszych całą Ruś południową w pustynię ruin i zgłiszcz zmieniała. Upadek ten trwał aż do czasów Czackiego t. j. do początku XIX-go stulecia.

Miał Krzemieniec, oprócz wspaniałych gmachów jezuickich, kościół franciszkański, uposażony przez Bonę w 1538 roku, jako kościół parafialny, w którym Marcin Szyszkowski, biskup łucki, zakonników w r. 1697 osadził, oraz kościół o. o. reformatów, w roku 1760 założony, który w r. 1807 stał się klasztorem bazylikańskim, gdy kks. reformatów do pobliskich Dederkał przeniesiono. Wszystkie te kościoły po r. 1831 na cerkwie prawosławne przerobiono.

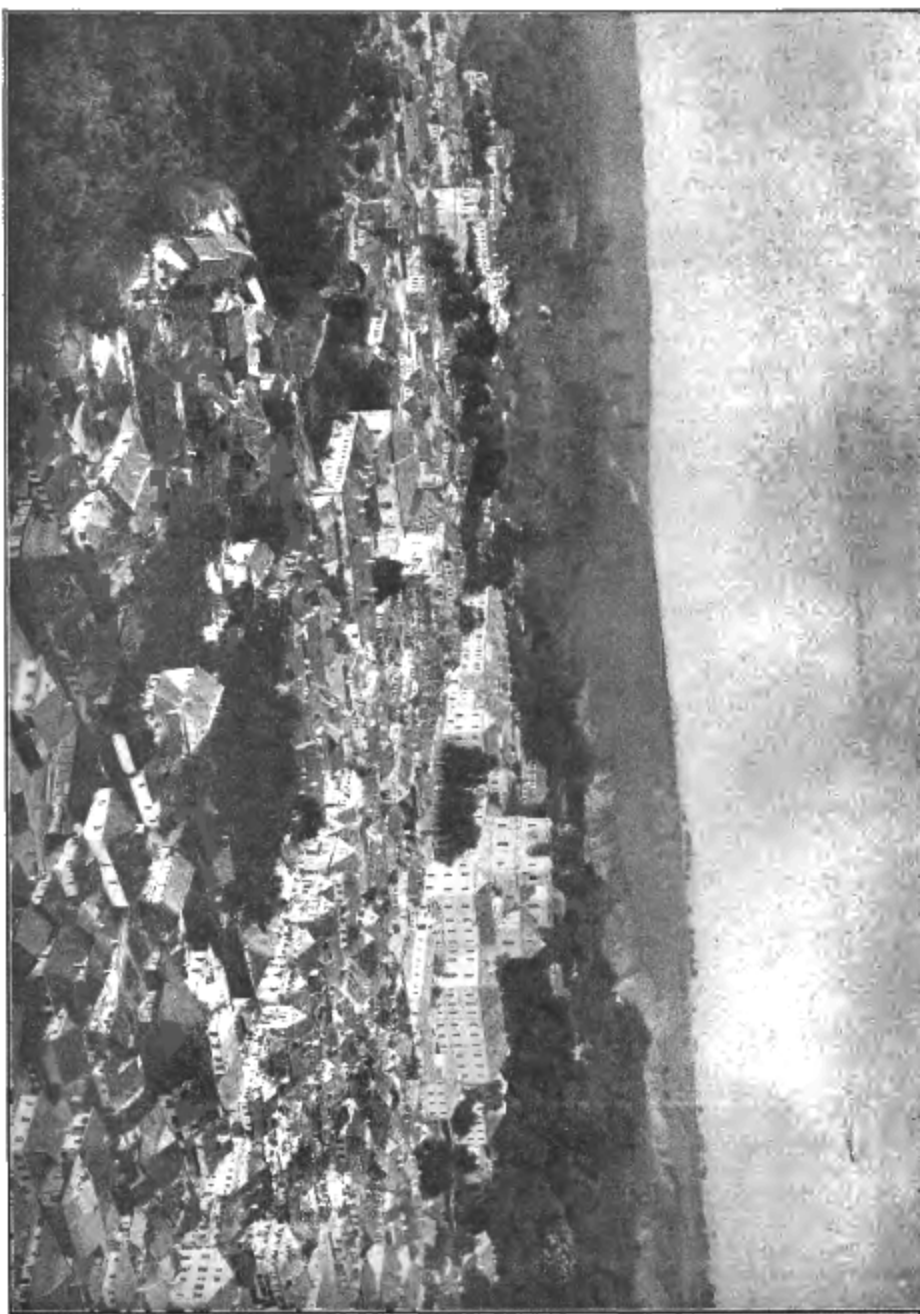
Właściwy atoli rozgłos, sława i zasługa Krzemienia, to, co go z sercem Polski wiąże i wskrzeszenia wymaga — odnosi się do początków ubiegłego stulecia t. j. do chwili, gdy wiekopomna myśl i praca Tadeusza Czackiego w fizycznym kształcie Liceum krzemienieckiego została utrwalona.

Rok 1795 całą pracę Komisji Edukacyjnej, na kresach zwłaszcza wschodnich, zniszczył i całemu bytowi narodowemu osiedlenia polskiego na Rusi południowej zagroził, bo na tle depresji powszechnej pogaszenie ognisk oświatowych bardzo dalekie i bardzo szerokie zbłąkania pociągać by za sobą musiało. Kresy ruskie połączone zostały z typem mocarstwem ciemnoty, więc chociaż na razie istniejących tam szkół nie zamknięto, lecz przy braku środków i wszelkiej zachęty publicznej i pomocy państwowej były one skazane na śmierć powolną, warunkom zresztą ogólnopaństwowym caratu moskiewskiego zupełnie odpowiadającą. Zabroniono

wykładać historję powszechną, ogólne zasady prawa i ekonomję polityczną; nauka trwała zaledwie 142 dni w roku, a pozostałe 223 zużywano na święta obu wyznań, na niesłychanie liczne „galówki“ i nieskończone wakacje; a pedagogów dostarczała Akademia Mohylańska w Kijowie, która według słów wizytatora Czackiego z listu do Kołłątaja była „satyrą rozumu ludzkiego“. To też liczba uczących się z roku na rok gwałtownie spadała, a to zaciśnienie oświaty najfatalniejszymi skutkami polskość kresową zagrażało.

Katastrofę odsunął i kresy uratował Tadeusz Czacki, otwierając w roku 1805 przy współudziale ks. Hugona Kołłątaja a za zezwoleniem Aleksandra I-go liceum (początkowo gimnazjum) w Krzemieniu we wspaniałym gmachu pojezuickim, ufundowanym przez książąt Janusza i Michała Wiśniowieckich jeszcze w roku 1703 i rozszerzonym, jako kollegjum, w roku 1731. Liceum według planu Czackiego było instytucją, jak gdyby naczelną, pod której skrzydłami powstawały gimnazja powiatowe i szkółki dla ludu. Liceum, w którym wszystkie przedmioty wykładano po polsku, oprócz wyższej uczelni o zakresie prawie uniwersyteckim, ogniskowało w sobie szkołę guwernantek, konwikt nauczycielski, przygotowujący pedagogów dla szkół niższych i instytut chirurgów (coś pośredniego między felczerem a lekarzem). Duża i cenna biblioteka licealna, zawierająca w sobie ogółem 34,378 tomów, składała się z nabytej przez Czackiego biblioteki Stanisława Augusta, z biblioteki Jabłonowskich oraz zbiorów Mikoszewskich i Moszyńskiego. Gabinet fizyczny liczył 259 instrumentów. Piękne zbiory mineralogiczne, laboratorium chemiczne i zbiory sztuki, po skasowaniu liceum wraz z biblioteką i wspaniałymi okazami ogrodu botanicznego, który urządził słynny profesor Besser, zostały przewiezione przez Moskali do Kijowa i położyły grabieżczy fundament pod tak zwany uniwersytet św. Włodzimierza, ufundowany przez cesarza Mikołaja w 1832 r. w specjalnym celu zrusyfikowania kresów ukraińskich.

Pierwszym dyrektorem szkoły był Józef Czech, a po jego śmierci Michał Ściobrowski. Po nim dyrektorem został poeta, uko-



WIDOK OGÓLNY KRZYŻOWIC Z GÓRY JEZYKOWEJ.



Fot. ze strażnicy Pał. Tade. Krzywca.

GÓRY: KRÓLOWEJ DOLY I CZERCHA
W KRZEMIENIECU.

chany przez uczniów J. Alojzy Feliński, a w roku 1822 Andrzej Lewicki, który zmarł na stanowisku w 1830 roku.

Po Czackim (umarł w r. 1818) wizytatorem szkół na Rusi został hr. Filip Plater, w r. 1816 Szymon Malewki, w 1820 Jan Nepomucen Wyleżyński, wreszcie w r. 1824 Kazimierz Moniuszko.

Rok 1831-szy kończy złotą epokę Krzemienia, której zasługi i doniosłość trudno jest w do-rywczym artykule nawet streścić. „Działalność Tadeusza Czackiego, pisze Marjan Dubiecki („Młodzież polska w uniwersytecie kijowskim przed r. 1863“) zapobiegła... upadkowi światła, który miał miejsce po ostatnim rozbiórce: rozproszyła ona ciemności, gromadzące się szybko na horyzoncie życia prowincyj po-

łudniowych, świe-żo wcielonych do imperjum i rzuciła nader trwale, jak się zdawało, podwa-liny lepszej przy-szłości i coraz po-nyślniejszego roz-woju naszego szko-łnictwa“. Wycho-wał przedewszyst-kiem Krzemieniec liczny zastęp nie-zrównanych peda-gogów, których praca i działalność narodowa w ciągu długich lat jeszcze po zamordowaniu szkoły krzemienie-ckiej szerzyła i po- głębiała na kre-

sach myśli polską. Było to zasadniczą tro-ską Czackiego, który niejednokrotnie zazna-czał: „nie żałując pracy i wydatków, byle tylko nauczyciele świętym zapalem byli oży-wieni“. „I byli ożywieni — stwierdza Du-biecki, sędziwy świadek policoałnych cza-sów. I z nich poświęcenia się mozolnemu zawodowi nie gał w ich piersi. Lecz wpręde nowy kataklizm usunął im grunt



Fot. ze strażnicy Pał. Tade. Krzywca.

WIDOK KRZEMIENIA W KSIĘŻYCOWĄ
ZIMOWĄ NOC.

z. pod stóp — za-
brakło szkoły pol-
skiej“.

Po katastrofie
listopadowej w
1831 roku Mikołaj
I-szy jednym po-
ciągnięciem pióra
zniósł przeszło 200
zakładów nauko-
wych na ziemiach
niegdyś polskich.
Padły ofiarą nie-
słuchanego w dzie-
jach cywilizacji o-
stracyzmu uniwer-
sytety w Wilnie i
Warszawie, liceum
krzemienieckie i
cały szereg szkół
średnich, zwłaszcza
na kresach polu-
dniowo-wschodnich. Zniesione zostały oprócz
liceum krzemienieckiego gimnazja 8-io kła-
sowe w Winnicy i Międzyrzeczu, szkoły po-
wiatowe w Humaniu, w Kaniowie, w Barze,
w Międzybożu, w Kamieńcu, w Lubarzu,
w Owrczu, w Włodzimierzu, w Teofilpolu,
w Berdyczowie, w Dąbrowicy i w Kłew-
niu oraz szkoły ludowe, utrzymywane przez
duchowieństwo katolickie i unickie i przez
obywateli. Razem zniszczono na Wołyniu,
Podolu i w Kijowoszczyźnie 248 zakładów
naukowych, powstałych przeważnie z inicja-
tywy Czackiego.

Nie zadowolono się jednak pospolitem
morderstwem. Mikołaj postanowił z gruzów
krzemienieckich wyprodukować truciznę dla
użytku tych, ku pożytkowi i dla ratunku
których uczelnia licealna wznieśloną była.
Mikołajowski „ukaz“, zniszczywszy w jed-
nym dniu pracę pokoleń, lat, wysiłków na-
zmiernych i pograżywszy wielkie obszary
ziem, gdzie kwitnęła niegdyś stara kultura,
w mrokach ciemnoty — postanowił jedno-
cześnie, pisze Dubiecki, wznieść natychmiast
uniwersytet w Kijowie, mający na celu ru-
syfikowanie wpływowych wówczas warstw
szlacheckich, ziemie ruskie zamieszkujących.

W tym celu biblioteka, zbiory, okazy
zoologiczne i botaniczne, oraz wszystkie
środki materialne, a więc i zapisy stypen-



djalne i fundusze wieczyste z liceum zwią-
zane, zostały niezwłocznie do Kijowa prze-
niesione i na rzecz nowego uniwersytetu
przelane. Zalatwiwszy się w ten sposób
z pomocami naukowymi i funduszami, rów-
nież bezwzględnie postąpiono i ze sprawą
obsadzenia katedr. Więc chociaż uniwersy-
tet kijowski miał służyć celom rusyfikacyj-
nym, lecz ponieważ profesorów Rosjan,
oprócz dwóch, trzech, niepodobna było zna-
leźć — zabrano więc z Krzemieńca prawie
wszystkich.

Nie zapraszano ich na katedry, nie wzy-
wano wedle obyczaju ludów ucywilizowa-
nych, lecz nakazano dostarczyć do Kijowa
— świadczy Dubiecki — gremium profesorów
krzemienieckich i rozkaz został spełniony.
Dostarczono prawie wszystkich. Wyjątek
stanowili znakomity hellenista, Michał Jur-
kowski, którego obronił wiek sędziwy, i zna-
komity profesor historii, płomienny mówca,
Józef Uldyński, którego poprosztu się bano
i dla tego został on w Krzemieńcu w ma-
lutkim swym domku i żył jeszcze długo po
zgonie Liceum, jakby cień tej szkoły, którą
równie gorąco kochał, jak ojczyznę.

A oto krótka wzmianka o „przesiedlo-
nych“ do Kijowa profesorach krzemienie-
ckich, którą za Marjanem Dubieckim, uczniem

uniwersytetu kijowskiego z tych czasów, podajemy.

Wśród filologów wyróżniał się Maksymilian Jakubowicz (1784—1853), filolog znakomity, mąż bogobojny, mądrością celujący. Wykładał po łacinie. Drugim profesorem filologii był znany nasz powieściopisarz, Józef Korzeniowski (1797—1868), który w Krzemieńcu wykładał literaturę polską i już od kilku lat—był członkiem Tow. Przyjaciół Nauk w Warszawie. Wykłady prowadził w języku łacińskim, posługując się po części językiem francuskim. Język polski był zabroniony, gdy chodziło o występy publiczne nawet po za murami uniwersytetu. Gdy umarł rektor Cych nad grobem tego, Rusina, przemawiał Polak Korzeniowski—po francusku..

Lektorem języka polskiego został mniej znany Józef Mikulski, który był w Krzemieńcu nauczycielem języka angielskiego, co świadczy o świadomości tego przedmiotu przez władze moskiewskie. Lektorat języka francuskiego i niemieckiego mieli sobie oddane dawni nauczyciele z Krzemienia Ant. Planzan (od r. 1812 w Polsce przebywający i zupełnie ze społeczeństwem naszym zespolony, kawaler legji honorowej) i Wojciech Lięds.

W zakresie nauk ścisłych do najwybitniejszych profesorów ówczesnych należał, urodzony w 1788 r. Stefan Wyżewski, magister filozofji uniwersytetu wileńskiego, który w Krzemieńcu matematykę wykładał.

A adunktem przy katedrze matematyki był również krzemieńczanin, Grzegorz Hreczyna, który umarł jako profesor w Charkowie i którego śmierć prasa poznańska opłakiwała, uważając go za męża pełnego rozległych widoków i ważnych pomysłów w umiejętnościach fizyczno-matematycznych.

Z innych krzemieńczan wymienimy znakomitego botanika, Willibalda Bessera, twórcę ogrodu botanicznego w Krzemieńcu, który,

jako uczony, stał na wyżynie zajmowanej przez najwybitniejszych botaników i entomologów europejskich, dalej wybitną postać profesora chemji, Stefana Zienowicza, który znakomite swe prelekcje wykładał w Kijowie w języku dziwnym, wytworzonym z aglomeratu przeróżnych ludowych narzeczy, co miało być językiem rosyjskim, oraz dwóch profesorów wydziału prawnego i luminarzy uniwersytetu, Ignacego Daniłowicza i Aleksandra Mickiewicza.

Ten ostatni, brat młodszy Adama, po relegacji ogólnej profesorów Polaków za Dniepr, prowadził szereg lat wykłady na katedrze w Charkowie a umarł prawie ociemniały pod Kobryniem w swej małej posiadłości, zwanej Gubernją.

Jeżeli dodamy, że w roku 1809 urodził się w Krzemieńcu Juliusz Słowacki, że przeżył tam lata swego dzieciństwa i że na tamtejszym cmentarzu spoczywają zwłoki Jego Matki—to czy mam pytać serc polskich, jakiej przyszłości dla Krzemienia i jego gna-



rod. ze słowack. Pol. Tow. Krasn.

POMNIK MATKI SŁOWACKIEGO
NA CMENT. KRZEMIENIECKIM.



chów licealnych pragną dziś, gdy w rewindykacyjnym pochodzie zwycięskie wojska nasze już ten przybytek wielkich wspomnień i nie mniejszej zasługi narodowej zajęły?..

Po 1795 roku, gdy wszystkie światła w Polsce pogasły, Krzemieniec był jedną z najjaśniejszych naszych pochodni katakunbo-

wych. Gdy w 1831 r. po ostatniej katastrofie państwowej największy kat nasz Mikołaj I-szy wszystkie okna w więzieniu naszym zamroził, Krzemieniec umarł wraz z Polską... i t.

— Czyż nie powinien [wraz z Polską] wskrzesić?

